

Michał Wojciechowski

"Pismo Święte Nowego Testamentu i
Psalmy : najnowszy przekład z
języków oryginalnych z
komentarzem", Częstochowa 2005 :
[recenzja]

Collectanea Theologica 75/4, 231-235

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmi. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem, opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2005, ss. 864.

Przekład Nowego Testamentu i Psalmów wydany z inicjatywy księży paulistów jest pierwszą częścią i zapowiedzią nowego, kompletnego przekładu Biblii na język polski. Będzie to już czwarty taki przekład w czasach nowszych, po Biblii Tysiąclecia (od 1965), Biblii Poznańskiej (od 1973) i tłumaczeniu bp. Kazimierza Romaniuka (całość 1997) – albo nawet szósty, jeśli uwzględnić przekład Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego (1966-1975, bez ksiąg greckich ST, dodawanych potem za Biblią Tysiąclecia), oraz przekład ekumeniczny, który może zostać ukończony wcześniej (NT i Psalmi 2001). Nie tak dalekie od kompletności są też przekłady rozsiane po tomach seryjnych komentarzy biblijnych.

W tej sytuacji rodzi się pytanie o potrzebę nowego przekładu, a następnie o jego miejsce na tle dotychczasowych. Na początku zauważmy, że mnogość przekładów jest pewnym dobrem. Oryginalnego tekstu nie da się w pełni oddać; z powodu różnic między językami zdania przetłumaczone albo nie przekazują wszystkiego z oryginału (tak się dzieje przy przekładach bardziej literalnych), albo też dodają do tekstu nieco interpretacji (przekłady swobodne i parafrazy). Kto nie zna języka oryginału, a chce upewnić się co do znaczenia tekstu, powinien więc porównywać różne przekłady. Tymczasem w Polsce nie tylko laicy, ale i duszpasterze oraz studenci teologii przeważnie zadowalają się wyłącznie Biblią Tysiąclecia i reagują zaskoczeniem na odmienne brzmienie pewnych tekstów w innych przekładach, a czasem wręcz nie bardzo zdają sobie sprawę z ich istnienia. Mało znany pozostaje fakt, że w ankiecie biblistów polskich z 1999 r. to nie Biblia Tysiąclecia została uznana za najlepszy przekład polski, lecz Biblia Poznańska. Zatem każdy nowy, wartościowy przekład z natury rzeczy poszerza znajomość Pisma Świętego.

Czym wyróżnia się najnowszy przekład? Wzorem dla niego były powstałe w wielu krajach „Biblie pastoralne”, przygotowywane z inspiracji tego samego zgromadzenia paulistów. Są to tłumaczenia ujęte w języku przystępnym i opatrzone dość obszernymi objaśnieniami ujętymi w formie przydatnej dla zwykłego czytelnika i duszpasterza. Na tle dawniejszych tłumaczeń, a szczególnie Biblii Tysiąclecia, obecne okazuje się więc nieco mniej dosłowne, ale za to bardziej zrozumiałe i jaśniejsze. Największa różnica występuje w Listach św. Pawła, których styl w Biblii Tysiąclecia nie zawsze jest komunikatywny. Bibliści preferują zwykle przekład bardziej dosłowny, odpowiedni na wykładzie z egzegezy i jedyny właściwy dla komentarza naukowego czy synopsy. Jeśli jednak zwykły czytelnik ma otwierać Pismo Święte z pożytkiem i radością, musi być ono ujęte w słowach dla niego zrozumiałych. To samo dotyczy czytań liturgicznych. W przypadku słów stosunkowo

prostych jest oczywiście możliwe oddanie ich dosłownie i zarazem przystępnie. Z tych zapewne względów przekład Ewangelii w omawianym wydaniu wypadł dosłowniej niż reszta. Jednakże w przypadku tekstów trudniejszych należy na powszechny użytek wybrać ujęcie jaśniejsze, choćby i mniej dosłowne. Takie bowiem będzie szerzej czytane i przyswajane.

Tłumaczenie swobodniejsze może zagrażać wierności. W dawniejszych polskich przekładach tego typu spotkamy luźne parafrazy (NT Seweryna Kowalskiego), a bardziej płynny język kryje niestaranność (Biblia bp. Kazimierza Romaniuka). W omawianym przekładzie tego niebezpieczeństwa w zasadzie uniknięto. Przekład jest wierny, choć niekoniecznie dosłowny. Na ogół nie popada bowiem w parafrazę. Efekt jasności osiągany jest przez budowę zdania, szyk i składnię, oraz przez nowocześniejsze słownictwo („kobieta” zamiast „niewiasta”, „zarządca” a nie „szafarz”). Pracując nad szykiem i rytmem zachowano poetycki charakter psalmów. Pod tymi względami przekład pastoralny przewyższa Biblię Tysiąclecia, a także dość podobne do niej wydanie ekumeniczne. W wielu przypadkach góruje też nad Biblią Poznańską, która pod względem metody tłumaczenia jest mniej jednolita.

Jeśli dosłowne oddanie było wystarczająco jasne, tłumacze wcale od niego nie stronili, np. w Mt 5,5: „Szczęśliwi łagodni, ponieważ oni odziedziczą ziemię”, brzmi jaśniej i ściślej niż w BT: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię”. W *Ojcie Nasz* mamy „długi” a nie „winy” (inna sprawa, że w tym miejscu zalecałbym użycie katechizmowego brzmienia modlitwy, z przekładem własnym w nocie). Gr. *misthos* to słusznie „zapłata”, a nie „nagroda”. Z uzasadnionych przekładów swobodnych wymienię „nie zwalczajcie zła złem” w Mt 5, 39; BT głosi w tym miejscu bierny pacyfizm („nie stawiajcie oporu złemu”), podczas gdy Jezusowi chodziło o to, by się nie mścić. Tłumacze wykorzystali szansę, jaką było istnienie wielu innych nowszych tłumaczeń różnego typu. Widać, że uważnie czytali przekłady bardziej dosłowne, szukając sposobów, by uczynić je zgrabniejszymi i jaśniejszymi. Mogli konsekwentnie skorzystać z najnowszego wydania krytycznego (Nestle-Aland, wyd. 27). Przekład ten jest rzeczywiście „najnowszy”, w tym sensie, że z pożytkiem wykorzystał uprzednie.

Mimo to, można by oczywiście zaproponować pewne poprawki. Tytułem przykładu: w Mt 5,22 niestłusznie przetłumaczono gr. *more* jako „bezbożniku”, gdy znaczy to „głupi” (w zdaniu chodzi o to, że ta sama obelga jest z jednej strony karana przez sąd ziemski, z drugiej przez Boży). Zalecałbym, by nie upraszczać, jak w Mt 5,28: „Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę”. Lepiej byłoby: „Kto przygląda się kobiecie, aby jej pożądać”: chodzi o działanie celowe, a nie odruchowe; ponadto w kontekście kwestii zdrady małżeńskiej gr. *gyne* oznacza raczej mężatkę niż kobietę w ogóle. Mało zrozumiałe zdanie z 2 Kor 6,14: „Nie dźwigajcie obcego

jarzma z niewierzącymi”, brzmiałoby trafniej i aktualniej tak: „Nie chodźcie z niewierzącymi w cudzym zaprzęgu”. W J 5,9 niesłusznie mowa o Synu i Ojcu z dużej litery, gdyż występuje tam przykład z życia rodzinnego (synek lubi imitować zajęcia taty). Potem dopiero został on w tekście Ewangelii zastosowany do Osób Boskich. W Mk 1,43 zatarto (jak w BT) nieoczekiwany gniew Jezusa. Ps 80,16 jest niejasny, w BT było lepiej. W stronę uwspółcześniania języka można było pójść dalej. Termin „cudzołóstwo”, który całkowicie znikł z języka codziennego, należało stale, a nie sporadycznie, zastępować zwrotem „zdrada małżeńska”, tam gdzie jej dotyczy. Analogicznie zamiast „dziękczynienia” może być „podziękowanie”, a zamiast „zstępującego”, „schodzący”.

Jak w Biblii Tysiąclecia przyjęto pisownię wszystkich zaimków odnoszących się do Boga i Jezusa z dużej litery. Jest to, niestety, ortografia wprowadzona sztucznie, wbrew dawniejszej tradycji (od czasów J. Wujka po E. Dąbrowskiego), sprzeczna też z zasadami przyjętymi w wydaniach Biblii w innych językach. Niesłusznie więc uchodzi za normatywną. Masowy czytelnik nie jest nawykły do tekstów kościelnych i odbiera ją jako męczącą i dziwaczną, i ma rację, bo Jezus nie mówił przecież o sobie „Ja” i „Mnie” z dużej litery! W językach oryginalnych zaimki wcale nie są akcentowane. Przyjęte rozwiązanie nie wynika z wierności oryginałowi, lecz z pewnej manieri, a szkodzi przystępności dla ogółu, która była ważnym celem przekładu.

Metoda pracy była bardziej zespołowa niż przy przekładach dawniejszych. Pierwsza propozycja tłumacza była recenzowana przez kilka osób i przepracowywana wspólnie z redaktorami naukowymi. Podobną metodę zastosowano z powodzeniem w wielu przekładach obcych, jak *Einheitsübersetzung* czy *New English Bible*. Pozwala ona pogodzić koncepcję tłumacza z twórczym, krytycznym wkładem innych i nadać całości wystarczającą jednolitość. Pozwala też uniknąć pomyłek, których samotny tłumacz nie jest w stanie się ustrzec. Pracy tej towarzyszyły staranne korekty. Była to tym samym metoda czasochłonna i pracochłonna, gdyż praca nad przekładem trwała blisko 9 lat i zaangażowała sporą grupę biblistów (lista różnych współpracowników zajęła prawie stronę, więc jej nie cytuję). Przyniosło to owoce. Ze względu na znaczną rolę rewidujących przekład oraz redakcji naukowej, nie podano przy księgach, kto był ich głównym tłumaczem względnie autorem objaśnień. Wydaje mi się, że taka informacja powinna jednak zostać zamieszczona, może gdzieś na końcu tomu.

Bardzo ważną część tego wydania stanowią dość obszerne objaśnienia. Są one kilku rodzajów. Przed księgami znalazły się dwustronicowe wprowadzenia, przedstawiające kwestie historyczne, literackie i teologiczne. Odpowiadają one aktualnemu stanowi wiedzy i są przedstawione przystępnie. Co najwyżej proponowałbym wyraźniej i więcej napisać o zastrzeżeniach przeciw Pawłowemu autorstwu listów pasterskich (o Kol i Ef napisano trafnie). Więcej uwag miałbym do wpro-

dzeń do całości. Rozdziałik *Zanim zaczniesz czytać Biblię* lepiej by pasował na początku niż na końcu. Nie należało sugerować (s. 15), że NT spisali zasadniczo sami apostołowie. Przy Ewangeliach (s. 17-18) zbędne są uwagi o Griesbachu, natomiast należało je porównać z biografiami starożytnymi i odnotować włączone w nie małe formy literackie, przypowieści i inne.

Po bokach tekstu umieszczono odsyłacze do tekstów paralelnych oraz mniejsze noty w kwestiach szczegółowych. Na dole strony natomiast znajdują się kilkudziesięcioro objaśnienia do kolejnych perykop. Unikają one parafrazowania tekstu, co jest plagą wielu komentarzy. Skupiają się na jego przesłaniu, jak też wskazują i wyjaśniają zawarte w perykopie trudności. Uczulają na sens przenośny. Informacje są dobrze dobrane i prawie zawsze trafne (aczkolwiek np. w Mt 5,43 nie należało utożsamiać nierządu, czyli prostytuowania się, z małżeństwem między krewnymi). Język objaśnień jest przystępny, czasami tylko wkraśl się styl akademicki: „Kazanie na Górze w warstwie literackiej jest dziełem ewangelisty, który wykorzystał treść nauki Jezusa pielęgnowanej przez pierwotny Kościół” (s. 27). Lepiej byłoby: „Ewangelista zbudował Kazanie na Górze z pojedynczych nauk Jezusa, przekazywanych ustnie w Kościele pierwotnym”. W notach do psalmów bardzo brakuje ich numerów łacińskich.

Na końcu tomu znajduje się krótki słownik z encyklopedycznymi objaśnieniami 96 najważniejszych pojęć, tabela chronologiczna i kilka mapek. W tej części poprawiłbym zwyczajowe, ale zbyt wczesne datowanie Abrahama z ok. 1850 r. na XV w. przed Chr. itd., jak też dodałbym prawdopodobną datę ukrzyżowania Jezusa – 7 IV 30 r. Przydatny byłby również niedługi indeks, mała konkordancja, wzorowana np. na *Einheitsübersetzung*.

Podzielenie objaśnień na kilka kategorii w połączeniu ze zwięzłością języka pozwoliła przekazać dużo wiadomości bez zbędnego zwiększania objętości dzieła. Przejrzystości sprzyja forma graficzna stron, generalnie udana, aczkolwiek trzeba przywyknąć do żywej paginy na dole. Odnotujmy jeszcze udaną okładkę, która łączy tradycję z nowoczesnością. Pod względem jakości objaśnień wydanie to wypada wyraźnie lepiej niż inne. Biblia Tysiąclecia i wersja bp. K. Romaniuka są daleko uboższe w komentarze, a wydanie ekumeniczne nie ma ich prawie wcale. Biblia Poznańska zawiera przy NT nieco więcej objaśnień, ale mają one w dużej mierze cechy skróconych not naukowych, a nie charakter pastoralny. Podział całości na cztery tomy czyni ją niepraktyczną dla zwykłych wiernych, ponadto powstała ona ponad trzydzieści lat temu.

Łącznie prowadzi to do konkluzji, że mimo pewnych usterek, łatwych do usunięcia w następnych wydaniach, właśnie ten najnowszy przekład wydaje się najbardziej w tej chwili godny polecenia szerokiemu gronu czytelników. Należy go też uznać za niezbędny dla duszpasterzy, studentów teologii i członków ruchów reli-

gijnych. Powinien zostać dopuszczony do czytania w liturgii. Od czasu pojawienia się Biblii Tysiąclecia i Poznańskiej stanowi najważniejsze wydarzenie na polu polskich przekładów biblijnych.

Michał Wojciechowski, Olsztyn

ELRED Z RIEVAULX, *Przyjaźń duchowa*, Wstęp, tłumaczenie i uwagi krytyczne: M. Wylęgała, wyd. Antyk, Kęty 2004, ss. 95.

Jeszcze trzy lata temu na Sesji Naukowej w Pelplinie, poświęconej Kulturze Cysterskiej w Polsce (21-23 IX 2001), mówiono o bardzo słabej znajomości jej duchowości w teologicznym środowisku polskim, szczególnie jeżeli chodzi o dostęp do krytycznie opracowanych źródeł pisemnych mistrzów Zakonu oraz brak do nich fachowych komentarzy (B. A. Grenz, *Źródła do dziejów duchowości cysterskiej. Wybrane zagadnienia*, w: D. A. Dekanski, B. A. Grenz... /red./, *Kulturotwórcza rola Cystersów na Kociewiu. Materiały z Sesji Naukowej w Pelplinie, w dniach 21-23 września 2001*, Pelplin-Tczew 2002, s. 265-276). A oto w środowisku dominikańskim ukazuje się pierwszy zwiastun nowego powiewu naukowego w tej dziedzinie. Otóż o. M. Wylęgała, młody doktorant z Uniwersytetu Warszawskiego, przedłożył tłumaczenie, wraz z krytycznymi uwagami, jednego z najważniejszych utworów jednego z trzech wielkich teologów Odnowy Cysterskiej XII w., Aelreda (Wylęgała woli używać imienia Elred), słynnego opata angielskiego z Rievaulx, *O przyjaźni duchowej (De spiritali amicitia)*.

Dotychczas teologowie zajmujący się tą tematyką czerpali z łacińskiego oryginału w jego krytycznym opracowaniu przez A. Hoste i C. H. Talbota: Aelredi Rievallensis, *Opera omnia – opera ascetica*, Brepolis-Turnholt 1971, *Corpus Cristianorum – Continuatio Mediaevalis I*; to źródło też posłużyło tłumaczowi za podstawę polskiego przekładu. Nie tak dawno (na łamach „Życia konsekrowanego”) pisaliśmy o ponowieniu przekładów ważniejszych dzieł Aelreda na język hiszpański przez karmelitańskie wydawnictwo Monte Carmelo (2001-2002). Podobnymi osiągnięciami mogły się chwalić inne wydawnictwa w Europie Zachodniej i Amerykach; od teraz jest ono dostępne dla szerszych rzesz czytelników w języku polskim.

Aelred był mnichem i opatem cysterskim żyjącym w latach 1110-1167, w północnej Anglii (Northumberland). Pochodził ze szlachty anglosaskiej, z rodziny szanowanych księży katolickich (celibat dopiero był wdrażany w Anglii). Dziesięć lat (1124-1134) spędził na dworze króla Dawida I Szkockiego, gdzie miał możliwość poszerzenia znajomości kultury klasycznej, której wiedzą się później bardzo kompetentnie wykazał, zajmując ważne stanowisko zarządcy domu królewskiego. W 1134 r. rezygnuje z dobrze zapowiadającej się kariery politycznej, by wstąpić do